GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 86.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 30 Marca 1829 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnim targu zbożowym płacono: pszenicę 24½ do 31½, żyto 9 do 9, gr. 20; jęczmień 7 do 8, owies 5 do 5½ złp. za korzec.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* — Possessja Nro 2060 przy ulicy Zielonéj do sukcessorów Neümanna należąca, na satysfakcją zaległych należytości skarbowych, wypuszczona będzie w drodze exekucji administracyjnéj w trzyletnią dzierżawę od wielkiéj nocy r. b. zaczynającą się. Do odbycia w tym względzie licytacji publicznéj przeznaczając stanowczy termin na dzień 13 kwietnia. b., wzywa chęć podjęcia się dzierżawy mających, aby zaopatrzeni w vadium w gotowiźnie w summie złp. 300 w dniu powyżéj oznaczonym o godz. 3 z południa w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń urzędu municypalnego znajdować się chcieli. Warunki do licytacji w biórze tegoż urzędu przejrzane być mogą. — Działo się na posiedzeniu w ratuszu głównym miasta stołecznego Warszawy dnia 24 marca r. 1828. — Radca stanu prezydent, *Wojda*. — Sekretarz jener. *Jakołkowski*.

— *Licytacja*. — Dnia 31 marca 1829 r. o godzinie 9 zrana, w Rynku Starego Miasta pod Nro 38 sprzedawane będą przez publiczną licytację, prawnie zajęte ruchomości, jako to: kanapa, krzesła, komoda, lustro, stoliki, koperszt ychy, i inne, za gotowe pieniądze.

Tomasz *Szaniawski* k. T. W. M.

— Rada administracyjna na posiedzeniu swém dnia 24 b. m. mianowała: — JP. Franciszka Suffczyńskiego, sędzią pokoju powiatu hrubieszowskiego. — Andrzeja Korzybskiego, assessora sądu kryminalnego województw mazowieckiego i kaliskiego, pisarzem tegoż sądu. — Jana Newelskiego, assessora sądu policji poprawczéj obwodu warszawskiego wydziału II, assessorem sądu kryminalnego województw mazowieckiego i kaliskiego.

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — Dopełniając przepis prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém ziemskiém w artykule 115, dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, ułożywszy w dwóch oddziałach tabelle numerów do losowania wczasie od dnia 1 sierpnia r. z. do 20 marca r. b. podanych, z których oddział pierwszy obejmuje numera na zawsze do losowania podane, w czasie od dnia 1 sierpnia do 20 września 1828 roku, a drugi numera wszystkich listów zastawnych od dnia 20 września r. z. do dnia 20 marca r. b. na jedno półrocze lub na zawsze do losowania podane, takową tabellę drukowaną przesyła kommissjom wojewódzkim, kommissarzom obwodowym, urzędom municypalnym miast wojewódzkich, urzędom pocztowym, sądowi appellacyjnemu królestwa, trybunałom cywilnym, trybunałowi handlowemu, sądom kryminalnym, sądom pokoju, i rejentom powiatowym, niemniéj dyrekcjom szczegółowym, z wezwaniem, aby każda z tych władz jeden exemplarz zawiesić poleciła, na głównych drzwiach wchodu do lokalu swego, tym celem iżby każdy właściciel listów zastawnych, który uskutecznił podanie do losowania wczasie właściwym, mógł się przekonać, że jego listy w tabellach takowych zamieszczone są, i do losowania istotnie należały.

Zarazem dyrekcja główna zawiadamia interessentów iż losowanie samo stósownie do przepisu prawa sejmowego w artykule 117 rozpocznie się niezawodnie dnia 1 kwietnia r. b. w miejscu posiedzeń dyrekcji głównéj o godzinie 8éj z rana i kontynuowane będzie aż do jego ukończenia.

Fundusz amortyzacyjny na bieżące półrocze wyrachowany został na summę złp. 1,743,351. gr. 17. Interessenci zaś podali do losowania listy zastawne.

Litera A.	sztuk	732.	po złp. 20,000	złp.	14,640,000.
Litera B.	sztuk	5,684.	po złp. 5,000	złp.	28,420,000.
Litera C.	sztuk	29,210.	po złp. 1,000	złp.	29,210,000.
Litera D.	sztuk	13,132.	po złp. 500	złp.	6,566,000.
Litera E.	sztuk	32,040.	po złp. 200	złp.	6,408,000.
razem	sztuk	80,798.	—	złp.	85,244,000

w Warszawie dnia 26 marca 1829 r.

— W piątek d. 27 marca r. b. stał się przypadek w młynie parowym, z powodu pęknięcia koła głównego, podającego poruszenie od machiny parowéj do kamieni. Machina parowa niemając oporu, rozpędzoną została w najwyższym sposobie; skutkiem czego, sztaba pomiędzy żurawiem a korbą 60 cetnarów ważąca na troje pękła, a spadając z impetem załamała część belek, na których oparty był mechanizm, uszkodziła pompę do wody i regulatora. Natychmiast przedsięwzięte zostały środki naprawienia uszkodzonych części machiny, na co jednak przynajmniéj 2 miesiące czasu potrzeba.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff, wyprzedać się mających po zniżonej cenie.*

Instructions chretiennes par Gobinet 1 tom zamiast	fl. 6	tylko	4
Livre de priéres de Fenelon 1 tom	6	—	4
Introduction à la vie de st. François 1 tom.	6	—	4
Méditations évangeliques 3 tom	18	—	12
Morceaux choisis de lettres édifiantens 2 tom. . . .	12	—	8
Méditations sur les mystères de la foi 4 tom	24	—	16
Méditations sur la sainte Communion 1 tom	6	—	4
Pensées et reflexions de Neveu 4 tom.	24	—	16
Pensées chretiennes p. t. les jours de lànnée 12 tom . .	54	—	36
Prieres de Sanadon 1 tom.	6	—	4

— Dziś zimna stopni 3.

PORTUGALJA. — Dnia 5 marca przybyło znowu kilka okrętów z więźniami do Limaeiro. Kapitan pakiebotu angielskiego odebrał od rządu swojego rozkaz, aby nieprzyjmował na pokład statku żadnego Portugalczyka niemającego paszportu policji tutejszéj. W téj chwili zawinął tu kupiecki okręt angielski z Terceiry; kapitan tego okrętu opowiadał, że Fayal jedna z wysp azorskich, ogłosiła się za Donną Marją.

— Eskadrę Don Miguela wysłaną dnia 20 lutego na podbicie Terceiry, rozproszyła w dniu 22 gwałtowna burza, i dwie fregaty z téj eskadry widział okręt angielski *Vine* (Winna latorośl) pod 39 szerokości i 40 stop. długości. Bryg amerykański *Vade*, dowodzony przez kapitana Dook, który przez Havre popłynął do Terceiry, wysadził szczęśliwie 140 wychodźców portugalskich na tę wyspę.

— Od kilku dni aresztowano znowu wiele osób.

TURCJA i GRECJA. — Donoszą z Korfu pod d. 10 lutego: Według listów z Vloco dowódzca przedniéj straży wojska Jpsylantego, kapitan Tsavella, uderzył pod Karpenissi, (gdzie Marek Bozzaris zginął) na mocny oddział turecki i po krwawym boju zupełnie go pobił, poczém Tsavella otrzymał od Jpsylantego świéże posiłki i rozłożył obóz pod Fanari przy górze tessalskiéj Riso, o 4 mile od Tricala. Pułkownik Dentzel zajął Agrafa i Tatarna, obadwa punkta niedaleko Vloco i umówił się z kapitanami Jsco i Gogo względem spólnego działania. Jenerał Church spodziewał się wkrótce poddania warowni Vonizza. Przez zajęcie miasta Vonizza zabezpieczona jest kommunikacja z ambracejską zatoką i wyspami Salore, a załoga grecka podejmuje często zagony aż do Arty. Seraskier Reszyd zostaje w Janinie ciągle w krytyczném położeniu. Albańczykowie mahometańscy grożą mu codziennie śmiercią, za to, że kazał zamordować Izmaila, beja walońskiego, który jako parlamentarz przybył do niego z przełożeniem uciążliwości dowódzców albańskich. Ukryci w wąwozach tessalskich Grecy, odparli oddział turecki, który pod dowództwem jednego z officerów Reszyda wzmocnić chciał załogę ateńską. Rozgniewany dowódzca turecki w odwrocie dwie wsi zrabował.

— Słychać, że wszystkie angielskie okręty wojenne na morzach greckich, otrzymały rozkaz zgromadzenia się w porcie maltańskim.

— Donoszą z Nawarynu pod d. 5 lutego, że francuzka gabarra przywiozła jenerałowi Maison rozkaz pozostania z resztą wojska w Moreï. Dowódzca greckiéj flotylli, kapitan Kriezis, zabrał Turkom w zatoce prewezkiéj dwa brygi, dwie szalupy kanonjerskie i kilka mniéjszych statków, a znajdujących się na nich majtków kazał pozabijać.

— Okręty z Alexandrji zbożem naładowane, doznają trudności w żegludze z powodu blokady; natomiast posyłają ze Smirny nieustannie zapasy zboża do Stambułu.

— *Od granic tureckich dnia 9 marca.* — Odebrano w Białogrodzie wiadomość, że sułtan powrócił do stolicy z przejażdżki na morzu Marmore i był z podróży zupełnie zadowolony. — Pasza białogrodzki miał odebrać zlecenie porozumienia się z Serbjanami względem dostawy wojska, wątpić jednak należy, aby to przyszło do skutku, bo Serbjanie stale nieprzychylni Porcie, nie zechcą ogołacać kraju swego, z ludzi zdatnych do broni, których obecność w kraju przy dzisiejszych okolicznościach, jakikolwiek bąć obrót rzeczy wezmą, jest zawsze potrzebna.

— W gazecie *Courier de l'Orient* znajdują się następujące wiadomości: „*Z Patras dnia 3 lutego*: Dowiadujemy się z Modonu, że prezydent Capodistrias i pułkownik Fabvier, dotąd nie mogli się jeszcze zgodzić względem organizacji wojska greckiego. Pułkownik domagał się ale bezskutecznie, żeby cofnięto mianowania niektórych officerów którym zbywa na wiadomościach dla służby wojskowéj niezbędnych, i oświadczył zadziwienie że znajduje umieszczonych w wojsku wiele osób, które z niego dawniéj dla złego sprawowania się lub za tchórzowstwo oddalone były. — *Dnia 5 lutego.* Anglja i Francja miały już oświadczyć Porcie, że wzięły pod swoją opiekę Peloponez i Cyklady, i że najście tych krajów przez Portę uważając za krok nieprzyjacielski przeciwko samym sobie, odeprzéć go nie omieszkają. — *Dnia 6 lut.* Dnia dzisiejszego stanęła w przystani patraskiéj angielska korwetta *Rattesnake*, która z rozkazu admirała Malcolm, przywiozła dla zamku morejskiego sześć tysięcy angielskich kul, dwunasto funtowych; wraca teraz do Malty. — *Dnia 7 lutego.* Jenerał Sebastjani i pułkownik de la Hite, popłynęli do Francji. Niewiadomo, jak długo jeszcze reszta wojska francuzkiego w Morei pozostanie. — Słychać że oddział Rumeljotów wysłany będzie dla oblegania Lepanto. — Rząd grecki ustanowił dwie kommisje: jednę dla obliczenia i ustanowienia pretensji mieszkańców wysp Hydry, Spezji i Jpsary, którzy w samych początkach wojny o niepodległość oddali na potrzebę krajową okręty dla uformowania z nich flotty; drugą, mającą się trudnić wspieraniem załogi w Misolungi, i zaopatrywaniem jéj oraz wszystkich innych oddziałów wojska. — Okręty tureckie z Kandji spotkawszy przy brzegach statki przewożące rodziny greckie a napełnione niewiastami i dziećmi, zatopiły je bez litości, pomimo prózb i błagań tych nieszczęśliwych, którzy wszyscy potonęli. — Jenerał Ipsylanty obsaczył ze wszystkich stron Turków w Liwadji i znowu uderzyć na nich zamierza. — Oddział przeznaczony do oblegania Lepanto, nie wyruszył jeszcze z powodu dokuczającego zimna. Góry Rumelji pokryte są głębokim śniegiem, podobnież i okolice Patras; tyle śniegu od lat 17 nie pamiętają. Tamtejszy pasza poważnił się z albańskiemi officerami załogi swojéj, która nie więcéj jak 600 ludzi liczy; w zamku Rumili wynosi załoga tylko 150 ludzi. Turcy w Negroponcie cierpią z powodu niedostatku żywności. — *Dnia 12 lutego.* Dziś rano o godzinie trzy kwadranse na osmą, dało się tu uczuć dość mocne trzęsienie ziemi, które ponawiało się już od dwóch tygodni. — *Dnia 14 lutego.* Piszą z Eginy, że prezydent postanowił poczynić niektóre zmiany w metodzie rządu przyjętéj przez niego za przybyciem do kraju, których potrzebę doświadczenie wskazało. Dotychczasowe wydziały rządu pod kierunkiem szczególnych kommissji zostające, odtąd powierzone być mają odpowiedzialnym ministrom; Trikupis ma miéć ministerstwo spraw zagranicznych, Condurioti ministerstwo skarbu, Perukas spraw wewnętrznych, Maurokordato marynarki a Coletti wojny. Sprawy stałego lądu Grecji powierzone będą intendenturze pod naczelnictwem Metaxy. Wiadomości te nie pochodzą wszakże z urzędowego źródła. Pogłoska, jakoby jenerał Church zamierzył złożyć swoje

dowództwo, jest bezzasadne. — Sir Fr. Adam wielkorządzca wysp jońskich, wysiadł w Zayades, dla rozmówienia się z Reszidem paszą w Janinie. Veli-bej jest w Prewezie zkąd gotuje wyprawę, ażeby bliski upadku zamek Vonica w żywność zaopatrzyć; chcąc to przywieść do skutku, potrzeba pierwéj opanować stanowisko pod Katakolo, którego jenerał Church jak najdzielniéj bronić nie zaniedba. W Misolundze, która z powodu nadzwyczajnie złych dróg ma komunikację z lądem przerwaną, Turcy żywią się końskiém mięsem. — *D.* 15 *lutego.* Jenerał Church doniósł prezydentowi o nowém pomyślném przedsięwzięciu flotty w zatoce Ambracia. W nocy z dnia 28 na 29 stycznia wpłynęły dwa mistiki do portu Prewezy, gdzie udało się Grekom z bronią w ręku i przez zahaczenie zabrać dwie nowo wybudowane szalupy i tratwę. Sześć pięknych wielkich dział i 24 brańców, między którymi jest Kapudan-Hassan, dowódca tureckiéj flotylli, dostali się w moc Greków, którzy liczą 3 zabitych i 15 rannych. Puścili oni piérw nim uderzyli, statek palny przeciwko brygowi tureckiemu, ale ogień nie zajął się; nie chcąc waleczni Hydrjoci utracić statku palnego wrócili się do portu, i pomimo straszliwego z dział ognia, uprowadzali go. W końcu swego doniesienia, żądał jenerał Church aby przysłano majtków, dla osadzenie nimi zdobytych statków. Dziś o godzinie drugiéj z południa, dały się tu uczuć dwa wstrząśnienia ziemi, prawie bez przerwy, bo między niemi trwało pewne kołysanie czyli bujanie."

— Tenże *Courrier d'Orient* umieścił znaną już z innych pism odezwę hrabiego Dandolo, i inne wiadomości z Pszczoły greckiéj.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

(*Artykuł nadesłany.*) — *List trzeci o literaturze polskiéj.*

W krótkim przeciągu czasu ujrzeliśmy spiesznie wytłómaczone na język polski romanse i powieści Alexandra Bronikowskiego, którego, jeśli jeszcze nie pod względem jenjalności, to już przynajmniéj pod względem łatwości kreślenia pięknych obrazów i mnogości prac, obok Waltera Skotta, a pod względem interesu, jaki pisma jego u nas obudzać powinny, nad szkockiego pisarza, postawić możemy. Obeznani po większéj części z językiem niemieckim, chciwie czytaliśmy najprzód w oryginale, a z łaski gorliwych o rzeczy ojczyste tłómaczów, wnet w przekładzie *Boratyńskiego*, *Kazimierza i Esterkę*, *Więzienie Kazimierza*, *Moinę*, *Zawieprzyce*. Teraz nie potrzebujemy się już udawać do czytania w języku niemieckim, aby poznawać dalsze prace tego autora, które mu zjednały zaszczyt należenia do grona towarzystwa przyjaciół nauk i zajęcia nawet Francuzów. Winniśmy założycielom drukarni Gałęzowskiego, że pisma Alexandra Bronikowskiego w jednym czasie wychodzić będą w języku niemieckim i polskim. W skutku układu z autorem wyszła już tym sposobem powieść *Pretendenci*, a wkrótce wyjść mają dwie inne *Polska w wieku XVII i Elekcja Michała Korybuta Wiśniowieckiego*. W *Pretendentach* korzystał autor bardzo szczęśliwie z dziwnego zbiegu zdarzeń historycznych. Początek wieku XVIII widział istotnie trzech pretendentów do korony, którzy ją utracili w skutku przeważających okoliczności. Dwaj byli Polacy; Leszczyński i Jakób Sobieski, trzecim był Jakób Stuart, który zaślubił córkę syna Jana III. Ci i córki dwóch piérwszych pretendentów są osobami główne role w powieści téj grającemi. Przedmiot wielki, obszerne podający pole do urozmaiconego wszelkiego rodzaju namiętnościami, do rzewnego i wzniosłego obrazu historycznego zmienności rzeczy ludzkich; dla nas, ze względu wspomnień, dwojako do serca przemawiający! Autor nie zamierzył sobie rozwinąć go w całéj okazałości i wielkości, wszakże, o ile natura i objętość powieści pozwalała, nie pominął żadnéj barwy, żadnego odcienia dla oddania go odpowiednie. Rzecz odbywa się w Sztrazburgu; tam najprzód na galerji Münsteru, katedral. kościoła, poznaje się Sobieski z Stuartem, tam Ossoliński podaje mu plan do zaślubienia starszéj córki Marji z pretendentem angielskim, tam u kardynała układ ten w obec Leszczyńskiego przychodzi do skutku, Marja rozstaje się z drogim sercu swojemu xięciem bawarskim, młodsza córka Sobieskiego Teressa, wykrywa skłonności do xięcia Turenne, tam córka Leszczyńskiego Marja dowiaduje się, że będzie królową francuzką. Gdybyśmy nie wiedzieli, że Stanisław Leszczyński był wspaniałomyślnym, że Jakób Sobieski więcéj był próżnym i surowym, niż możnym, że Stuart więcéj miał nadziei, niż sposobów i zręczności do ich ziszczenia, dowiedzielibyśmy się o tém z obrazu charakterów, w powieści téj trafnie nakreślonych. Jeśli w powieści wiernie historycznéj, dążność moralną wolno upatrywać, znajdziemy ją w Pretendentach. Jak Sobieski nie doczekał się korony, ani na głowie córki, ani na własnéj, chociaż w nadziei berła zerwał uczucia, jakie łączyły nieszczęśliwą jego Marję z Bawarczykiem, co później został cesarzem; tak niezawistnego Leszczyńskiego skromną Marję uwieńczyła piérwsza w świecie korona.

Piękne tłómaczenie téj powieści pomnożone jest wiadomością z historji Turpina o dalszym losie Marji z Sobieskich, małżonki Jakóba Pretendenta angielskiego.

Do rozleglejszych przedsięwzięć xięgarskich, dzielnie przyłożyć się mogących do pomnożenia czytelników polskich, do upowszechnienia znajomości literatury ojczystéj, do wszechstronnego poznania ducha jéj i języka naszego, do pokrzepiania życia téj pośród rodzeństwa słowiańskiego celującéj córy, należy bez wątpienia wydawanie zbiorów pisarzy polskich przez właścicieli drukarni Gałęzowskiego i P. Dmóchowskiego. Za ich staraniem dostały się ogółowi czytelników małym kosztem, dzieła które już zaczynały być osobliwością większych xięgozbiorów, albo które tylko w rękopismach butwiały; albo które już w handlu xięgarskim zaczynały być rzadkie. Język Górnickiego puszczony że tak powiem w obieg przez nowe wydanie Dworzanina, stanie za tarczę przeciw wciskaniu się ze wszech stron w dziedzinę naszéj mowy, napływu galicyzmów i germanizmów, a całość tych zbiorów, jeśli przedsięwzięcia rozpoczętego wspiérać nie przestanie gorliwość zarówno wydawców, jak czytelników, ukaże nam okazałą i rozmaitą przeszłość, któréj widok, im bardziéj w nią wpatrywać się będziemy, obudzi w nas co raz więcéj uszanowania dla niéj, poda sposobność do porównywania jéj z teraźniejszością i wskaże narodową literatury przyszłość. Tym potrzebniejsze są owe zbiory, iż spiesznie przyswajamy sobie niektóre rodzaje pism zagranicznych, działające najwięcéj na imaginację narodu. Szczególniéj romanse Waltera Scotta na język polski wytłómaczone, mogłyby poniekąd stać się szkodliwe, gdybyśmy z taką obojętnością zapominali o własnéj przeszłości, z jaką gorliwością zajmuje nas przeszłość szkocka. Ale prace naszych Walter Scotów, i zbiory dawnych pisarzy polskich stawają na drugiéj szali i nie dozwolą, iżby nowe zbogacenia imaginacji naszéj, miały nas zubożyć. Owszem zasiłek obcy, aby go tylko z wyborem zasięgano, bardzo stanie się pożytecznym dla naszéj literatury. Nie można dotychczas narzekać na zły wybór tłómaczów obcych po-

wieści i romansów, czego właśnie przy braku gazety literackiéj należałoby się obawiać. Mam właśnie pod ręką Tom piąty powieści i romansów z dzieł celniejszych pisarzów tłómaczonych w Wilnie r. b. drukowany, w którym gdy znajdziesz powieść historyczną z dzieł Vander Velda, pod tytułem *Tatarzy w Szlązku;* powieść historyczną z Karamzina, pod tytułem *Marta Borecka*, albo podbicie Nowogrodu, i powieść z rossyjskiego *Andrzéj* i *Marta*, przyznasz wraz ze mną, że praca wydawcy tego zbioru powieści i romansów, nietylko zajmować może czytelników, ale także przynieść im rzetelny pożytek. Vander Veld głośny jest w Europie, już więc dla tego samego znać go powinniśmy; w téj tu powieści nadto wzięty jest przedmiot z naszéj historji. Powieść Karamzina kreśli ognistemi wyrazami smutną epokę wielkiego Nowogrodu.

Nie mogę tu pominąć wzmianki o powieści historycznéj, tłómaczonéj z oryginału francuzkiego Wiktora Hugo; pod tytułem *Bug-Jargal, albo powstanie w S. Domingo*, niedawno z drukarni Gałęzowskiego wydanéj; zaleca ją zasługa autora i tłómacza. Powstanie murzynów należy do najważniejszych i najciekawszych zdarzeń historji spółczesnéj. Ludzie, na których biali z pogardą zwykli byli spoglądać, w wielkich cnotach i zbrodniach, dowiedli niepospolitych zdolności przyrodzonych. To wziął P. Hugo za temat swojéj powieści. Nikt przed nim nie odmalował żywszemi kolorami uciemiężeń jakich się osadnicy na czarnych niewolnikach dopuszczali, chytrości i okrucieństw uciemiężonych, dziwacznéj mieszaniny cywilizacji i barbarzyństwa. Pośród tylu okropności i zbrodni, jaśnieje charakter Bug-Jargala, który czy jest niewolnikiem, czy wodzem murzynów z czerwonego wzgórza, czy kochankiem Marji, rywalem i przyjacielem Dowerneja, zawsze w życiu i przy zgonie, utrzymuje godność i wielkość przodków swoich, władzców w Afryce.

Dosyć długą przerwę w naszéj korrespondencji, należałoby wynagrodzić obszernością tego listu, ale i to niepodobna. Pisma rozmaite perjodyczne, i nieperjodyczne tak się u nas mnożą, iż przy szczupłéj liczbie literatów i miłośników literatury w kraju naszym, nie inaczéj się dzieje, jak że jedna ich połowa wyłącznie czytać, a druga wyłącznie pisać musi. Ja, co chciałbym czytać, istotnie nie mam czasu do pisania. Wystaw sobie, że gdybym chciał czytać tylko pisma perjodyczne na przestrzeni całéj Polski wychodzące, musiałbym czytywać prawie 30 pism, obejmujących na miesiąc 330 arkuszy, pomiędzy któremi w istocie znajduje się może trzecia część takich, co są zapełnione ważnemi, nauczającemi, rozbioru i czytania godnemi pismami. Ztąd każdy widzi, jakby potrzebną była Gazeta literacka, któraby jeśli nie wszystko rozbierała, to przynajmniéj o wszystkiém wiadomości czytelnikom udzielała, co bądź w literaturze perjodycznéj, bądź w nieperjodycznéj z drukarni polskich wychodzi, aby czytelnicy mieli skazówkę, literaci ulgę w czytaniu, i abyśmy mogli dokładniéj sądzić o postępie i kierunku literatury. Wprawdzie niektóre dzienniki są po części literacko-krytycznemi, ale sama ich objętość i niewyłączne oddanie się temu celowi, nie pozwalają im stawać się areopagiem, któryby rozpoznawał i wyrokował w każdéj wątpliwéj sprawie literackiéj i uczonéj. Że sąd podobny byłby arcy pożyteczny, nie można o tém wątpić, jeśli zważymy, że ze ściérania się zdań, z rozjaśnień i rozbiorów myśli ogólnie wyrzeczonych, pewniéj i skuteczniéj na zdanie ogółu wykrywałaby się prawda, i większa obudzałaby się działalność umysłowa, niż gdyby zostawione samym sobie sprawy literatów bez kary i nagrody uchodziły, w otrętwiałość wpadały, lub wywiérały wpływ szkodliwy na umysł i serce narodu. Nie zabrakłoby w takim sądzie spraw do rozpoznawania, bo jakkolwiek nie możemy się poszczycić znaczną liczbą uczonych, którychby prace samym umiejętnościom popęd nadawały, własném ziarnem niw naukowych bujność powiększały, i owszem więcéj takich liczymy, którzy poprzestają na przesadzaniu i aklimatyzowaniu roślin, gdzieindziéj zasianych, przecież znaleźliby się opponenci, którzyby piérwszych i drugich do zdania sprawy pociągnęli, tamtych, aby doświadczyć ich samodzielności, tych, aby powiedzieli, jakie pobudki nimi powodowały, kiedy sobie obce przyswajali nabycia. Jednych i drugich zasługa jest niemal równa, bo może tak trudno jest uczynić coś dla postępu umiejętności, jak przekonać się samodzielnie o tym postępie. Nie potrzeba nawet wielości xiąg, aby dostarczyć zatrudnienia sądowi uczonemu; zarzut uczyniony przed dwoma miesiącami jednéj zasadzie w ekonomji politycznéj, obudził myśli i zaostrzył pióra; projekt wydania pism Kopernika wzięty był pod naradę publiczną. Nie godnyż jest rozbioru, podział nowy umiejętności we wstępie do nowego pamiętnika Warszawskiego, umieszczony; albo nie godna wywodu i z oświecenia myśl w Słowianinie rzucona, że opiekowanie się przemysłem, jest dla rzadu ciężarem niepotrzebnym? Słowem nie można ani wątpić o użyteczności gazety literackiéj, ani się obawiać, iżby jéj materjałów nie zabrakło. Niechaj tylko kilku umiejętnie usposobionych i miłością dobra pospolitego zagrzanych mężów, ręce sobie poda i dni swoje sprawie literatury poślubi, a ziomkowie, potomność i umiejętności pewnie nie odmówią zawdzięczenia swym dobroczyńcom. Ale zapomniałem na chwilę o rozdwojeniu w naszéj literaturze, o rozdwojeniu coraz wydatniejszém, po którém najpiękniejszéj zgodności można się spodziéwać, rozdwojeniu którego sobie winszować winniśmy, raz dla tego, że dowodzi, iżeśmy się zastanawiać zaczęli, powtóre, iżeśmy pod tym względem, nie o długi czas innnym narodom pozwolili się uprzedzić. W każdym względzie wstrząsnął czas nowszy obyczaje, pomysły i wyobrażenia. Jednaż tylko literatura miałaby nie uznać tego wszechwładnego wpływu, ona, co jest kwiatem uczuć i myśli narodu? Nie czczy jest podział literatury na romantyczną i klassyczną; zasada jego główna, jest ta sama, jakiéj zaprzeczyć nie możemy w najważniejszych zadaniach filozofji, i w biegu historji. Powinniśmy zatém posiadać dwie gazety literackie, z których jedna byłaby reprezentantem pisarzów romantycznych i hołdowników nowszéj filozofji; druga reprezentantem klassyków i przedłużającego się życia mniemań dawniejszych. Obiedwie zaś takiemi być powinny, iżby dobro umiejętności, literatury i czytelników miały na celu. Przyspieszyłyby one porozumienie się umysłów, rozjaśnienie prawdy i zbliżyłyby literaturę do pożądanéj samodzielności, a wtenczas, gdy cel ten zostałby osiągniony, jedna z nich naturalnie stałaby się zbyteczną. Szczególniéj klassycy życzyć powinni publicznego rozprawienia się z romantykami, których pomnażające się szeregi, tym śmieléj o nowe zabory w literaturze dobijać się będą, im mniejszy napotykać będą opór.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opera: *Malvina ou un mariage d'inclination*. Po któréj nastąpi komedjo-opera: *Les Anglaises pour rire ou la table et le logement*. Rozpocznie widowisko komedjo-opera: *L'homme de soixante ans ou le mariage par depit*.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIÉJ NRO 163. ● W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIÉJ NRO 472.